

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 96.

Dnia 16 Września 1817 roku, v. s.

UWAGI o PANSTWIE KOSCIELNEM, i MIESZKANCACH RZYMU.

(Wyciąg z dzieła *Lettres sur l'Italie* par Dupaty Tom: 2d)
List LXXVI. i t. d. w *Rzymie*.

Oto są niektóre z mych uwag o państwie kościelnem i mieszkańcach Rzymu.

Trzy są właściwie mówiąc rodzaje osób w Rzymie: Papiież, duchowieństwo i pospólstwo.

Całe duchowieństwo, dąży jakby przez powszechne ciężenie, do najwyższych godności, słowem aż do tyary.

Co tylko nie jest duchowieństwem, jest prawie niczém: xiążęta, margrabiowie, adwokaci, arędownicy, artyści, kupcy, służebnicy, żebracy, są ludem.

Szlachta w Rzymie, má tylko wagę i świetność nieoddzielną od starożytności swégo rodu. Nie ugniata ona tu, jak indziéy ludu, ciężarem wstępnym i niezmiernym wszelkiego rodzaju piérwszeństwa do urzę-

dów, i tysiącznemi sposoby możności ciemienia.

Duchowienstwo łączy w sobie wszystkie zaszczyty i władze; i tylko ze stosunków mniej lub więcej ścisłych, z członkami duchowienstwa mającemi mniej lub więcej znaczenia, spływa znaczenie drugiego rzędu i drugiego stopnia powaga na inne stany.

Ze trzydziestu sześciu tysięcy domów znajdujących się w Rzymie, martwa ręka, má ich tysięcy dwadzieścia. W samej istocie, od wielkiej liczby wieków, martwa ręka nieustannie dziedziczy, a sama, nie ma po sobie dziedziców: musi nawet z postępem czasu, wszystko posiadać, wszystko pochłonać.

Bogactwa gruntowe, nie wielkiej są wagi w państwie kościelnym: nie wystarczyłyby pewnie na wyżywienie mieszkańców; lecz Rzym má swe bullé, obrządki, ruiny; má jeszcze swé imię, co jest największym skarbem z jego rozwalin.

Nie może on posyłać żadnej części swych płodów, ani swego przemysłu, na powszechné targi Europy: sám je spożywa. Musi nakoniec opłacać złotem Europę.

Gdyby jego rolnictwo, i przemysł były w kwitnym stanie, mógłby zakwitnąć i

handel; lecz oba te źródła bogactwa narodowego są w zaniedbaniu.

Oto jest rys sposobu uprawy ziemi, w okolicach Rzymu.

W epokach uprawy gruntu i żniwa, rolnicy ze dwostą lub trzystą parami wołów, udają się na rynek około Rzymu, dokąd przybywszy właściciele gruntów, nąymują pewną ich liczbę, i za ośm a często i dziesięć mil, do swych dzierżaw prowadzą. W ów czas, w przeciągu dnia jednego, stosownie do pory roku, całe się działanie rolnicze odbywá. W jednym się dniu orze; w jednym się dniu usiewa, w jednym się dniu żniwo kończy. Wyprawy te i prace rolnictwa, podobne są do wstępnych bojów.

Grunta są jednak urodzayne. Nieco sztuki i potu, wydałoby wszelkie podług żądania płody, na tych solnych ziemiach, pod tym przyjaznym wpływem słonecznych promieni, gdzie się dziś same tylko rodzą choroby.

Ludność Rzymu, sto siedmdziesiąt tysięcy głów wynosi. Liczy się w nim, blisko dziesięciu tysięcy żebraków czyli ubogich. Klasa ludzi służebnych, jest daleko większa.

Duchowienstwo świeckie i zakonne, szóstą część ludności zabiera.

Rachują, że bezżeństwo zaprzysięgłe, czyli professyjne tak jest wielkie; iż się

więcący pięciu kobiet, na jednego mężczyzną liczy. Otóż jedna z przyczyn rozwolnienia obyczajów w Rzymie.

Doskonalenie nmysłu, równie jak uprawa roli, prawie tu jest niczém: i dla tego umysł, nie wydaie innych plodów, nad prawnictwo, medycynę, teologiją i sonety.

Naylepsze wychowanie córek, nie mieć żadney edukacyi.

Pospólstwo rzymskie, mało ma rozumu, dosyć dowcipu, wiele wyobraźni: z latami, przychodzi tylko nałog, lecz nie doświadczenie.

Postrzegam tylko to, co jest panującym.

L I S T LXXVII. *w Rzymie.*

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Elekcyja, jak wiadomo, kładzie tyarę na głowę Papieża.

Nie ma monarchy w Europie którego by władzą, mniéy prawa ograniczały: tylko co rozkazał, już rozkazy spełnione. Wola jego jest razem prawem cywilnym i prawidłem religii. Jest on naczelnikiem kościoła i państwa: boiaźń kata i szatana, nadaie sankcyą jego woli. Lecz władza jego w Rzymie, ma zaledwie połowę swéy dzielności. Władza doczesna, ma bardzo mierne dochody, garstkę milicyi, która jest śmiesznym wizerunkiem zbroynéy si-

ły; bandę policyjskich pacholków, których opinia publiczna ma w pogardzie, i którzy w istocie są podłymi; cień policyi w ręku Plebanów; liczne a zatem nieczynne trybunały.

Srodki te stanowiące doczesną władzę, tak już w sobie osłabione, osłabiają się jeszcze bardziej przez zniesienie pierwszych rozkazów i nadużycia.

Co do administracyi skarbu: żadney znajomości w zastosowaniu, żadney oszczędności w użyciu i wydatkach, prawie żadney registratury i odpowiedzialności: wydatkowanie to dochodów, jest prawdziwem łupieztwem.

Co do siły zbroynéy: cień woyska jest posłuszny cieniowi naczelnika; najmniejszego ducha woyskowości, najmniejszékarności nie ma. Zbirowie czyli pacholcy policyi, są uprzywileiowanymi rozbojnikami, którzy nieuprzywileiowanych ścigają. Naczelnik ich, obowiązany jest trzymać dla Kardynała Wikarego, karétę i parę koni. To słowo, cały tom w sobie zamyka...

Trybunały złożone są z Prałatów, w powszechności mówiąc, nieznających prawa, i cale czém inném się zatrudniających; lecz ci, mają sekretarzów.

Trybunał appellacyyny nazwiskiem Rotta, jest nader szanowny: obowiązkiem jego jest, przytaczać dowody w wyrokach sądowych i one natychmiast ogłaszać, lecz

wyroki jego końca nie mają. Można się zawsze przeciw nim odwołać. Dostyc na ich zniesienie, jednego słowa papieżkiego: słowo to można z ręcznie wyprosić, lub kupić.

Co do kar za przestępstwa: mnóstwo miéysc ucieczki (jest ich w Rzymie blisko siedmuset), niedostatek lub niegodziwość zbirów, znaczenie osób szczególnych, natura galer, które są łagodne i bardzo źle strzeżone, są od nich zasłona.

Zapomniałem jeszcze powiedzieć, że wszystkie domy, na których Kardynałowie herby swe pokładli, są miéyscem ucieczki dla dłużników, przed władzą sądowniczą szukających schronienia. Takowych domów, jest wielka liczba: niektórzy Kardynali, zyski z nich ciągną. Bezkarność w Rzymie, jest dochodem.

Władza religijna zachowała nieco więcéy dzielności; lecz utraciła z niéy wiele, przez trzy równie dzielne przyezyny; mnóstwo odpustów, łatwość rozgrzeszenia i nałóg.

Podług tego wykładu rzymskiego rządu, zdawałoby się, iż się Rzym, jako polityczne państwo, zbliża do upadku, jako stan towarzyski, tysiąca nieszczęść doznaje; jako stan cywilny, wszelkiéy nędzy doświadcza. Rzecz niepojęta, a jednak prawdziwa, Rzym jest stanem politycznym podobno naybezpieczniéyszym; stanem cywilnym, naymniéy nieszczęść doświadczającym.

Lecz jakim sposobem, fenomen ten można wyłożyć? Przez przewagę działania przyczyn moralnych czyli ukrytych, dążących do bezpieczeństwa, pokoju i szczęścia; nad działaniem przyczyn fizycznych, albo pozornych, które dążą do rozwiązania, nieładu i nieszczęścia.

Wyłożę to jutro w następnym liście.

L I S T LXXVIII. w Rzymie.

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Państwo kościelne bez wojska, bez pieniędzy i prawie bez ludności, nie mające środków prowadzenia zaczepnej i odpornej wojny, leżące wśród narodów czyhających na jego zgubę, powinnyby już zostać do téj pory czyjąkolwiek zdobyczą.

Lecz przypatrzmy się, jak na wyścigi przyczyny moralne, albo je podpiérają, albo zboczenia jego prostują. Przypatrzmy się samych państw sąsiedzkich wzajemnej zazdrości, która im ręce wiąże; przypatrzmy się jeszcze religijnym opinióm, które Rzymowi i całemu światu żołnierzy dają; a lato tego rodzaju zagadkę, odgadniemy.

.....
Na próżnoby chciano, władzę duchowną Papieża, oddzielić od władzy doczesnej.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że korona monarchiczna, utrzymuje papieżką tyarę; rozdzielać je, byłobyto, obiedwie zgruchotać.

Sila fizyczna jest podstawą wszelkich władz moralnych, które w istocie, są także siłami fizycznymi, lecz tylko powikłanymi i ukrytymi.

Władza doczesna papieża, podług wszelkiej prawdopodobności, wtedy chyba ustanie, kiedy zniknie zabobonność, a sama tylko czysta religia pozostanie.

Co za wieki, pogroźka ta jeszcze jęj zamierza! któż z pewnością zaręczy, że podobna będzie religii i filozofii oczyścić zupełnie katolicyzm z zastarzanych przesądów!

Naturalna słabość umysłu ludzkiego, nieprzewyciężona niewiedomość ostatecznych zasad towarzyskiego stanu, zbieg i interes wielu namiętności, nie dopuszczają nigdy, żeby religia chrześcijańska z przesądów doskonale oczyszczoną być mogła; żeby się nie wzniosła ku niebu, z kądem swóym wzięła początek; żeby się nie zwróciła do tych prostych i wysokich prawd i wyobrażeń, których tłuszcza motłochu sięgnąć nie może.

Lecz powie mi kto jeszcze, że państwo papieżkie jest dziś tak słabe! Nigdy, odpowiem, nie było tak mocne, jak od téj pory, kiedy słabem zostało. Nie ma się już czego na potem obawiać; bo się go nikt na przyszłość lękać nie będzie.

L I S T LXXIX.

(dalszy ciąg poprzedzającego przedmiotu).

Spokoyność panująca w Rzymie, łącno się da wyłożyć.

Lubo Papież ma w swych ręku władzę obsolutną, rzadko jéy atoli nadużyć może: nie urodził się pospolicie monarchą; korona dla niego jest losem szczęścia, nie dziedzictwem; jest przydatkiem do tyary, jednym z urzędów papieztwa, powierzonym na czas składem, nie zaś własnością. Pospolicie papież bywa stary: nie nabywamy skądinąd razem, ani potrzeb, ani nałogów, ani talentów, ani wyobrażeń; wszystko się to, zwłaszcza w pewnym już wieku, z trudnością zwykło nabywać.

Wielka jeszcze jedna okoliczność wstrzymuje papieży od chęci uciemieżania. Chcąc dla siebie zjednać uszanowanie jako papieże; muszą zasługiwać na oycowską miłość, jak dożywotnie panujący królowie.

Despotyzm papieży zależy raczéy na nieużywaniu niż nadużyciu władzy.

Słabość jest jedyną Papieży tyraniją; lecz słabość ta najmniéy sprawuje zamieszek wskazując narodowi przyjazną przyszłość, w odmianie doczesnego pana.

Wyższe duchowieństwo nie ma także powocu, mięszać ustanowionego porządku.

Władza ludu łagodna i małoważna przez się, prawie się na nim nie wspiera.

Opinija skądinąd, że pomieniona tyranija jest świętą; że jest potrzebną i konieczną; że jest doczesną; znosi wszystkie opinije.

Nakoniec, ambicya i nadzieja, że się téy władzy cząstkę już piastuje, że się nie zadługo w zupełności ją piastować będzie, odcymuje onéy całą uciążliwość, zostawując całą wagę.

A jakimby sposobem kardynałowie o ścieśnienie władzy papieżkiéy pokusić się mogli, kiedy nie mają znaczenia, ani w państwie, ani u ludu, ani u duchowieństwa, ani u monarchów, ani u całej Europy przez to czém są w jstocie, lecz przez to jedynie, czém być mogą? Nie zmniejszy więc tego, czém się stać mogą; nie ścieśnią więc władzy papieżkiéy.

Co do pospółstwa, mnóstwo przyczyn moralnych nagina jego posłuszeństwo, równie jak wiarę, pod jarzmo pontyfikałne. Ma ono wprawdzie pana absolutnego; lecz ten pan, jest tylko jeden. Wierzy, iż ten samowładzca pochodzi od Boga, odmienia go często; tyara jest daleka od niego.

Jeżeli lud rzymski w spokoyności zostaje, chociaż go, ani policya, ani władza sądowa nie powściąga, to dla tego, że oddalenie przyczyn nieładu, zastępuje między nim środki porządku.

Nic rzadszego w Rzymie, nad jawne złodzieństwo, wyłomy drzwi dla kralzieży,

i rozruchy spóółstwa: sztylety sã w czę-
stém użyciu.

Nie sprawujã one nigdy, ani rozruchu,
ani okropnoœci: z zimnã siã krwiã zwykło,
drugiego sztyletem przeszywaã; z zimnã
krwiã, opowiadaã podobne zbrodnie, jest
we zwyczaju. Zabójca nie uchodzi, ani za
złego, ani za niebezpiecznego, ani za czci
niegodnego. Bez wãtpienia, zwykło siã mó-
wiã, musiano go do tego pobudziã.

Używanie sztyletu; jest pojedynkiem
spóółstwa.

Zwykło siã je uwaŹãã za pewny sposób
dochodzenia sprawiedliwoœci zostawiony lu-
dowi, który skãdinaã nie przestępuje gra-
nic zemsty, przez samã bojazã, Źeby jey
na siã nie œciãgnãł.

Zemsta w Rzymie, utrzymuje policyã.

MoŹnaby latwo, gdyby chciano, wy-
drzãã brzydkie to narzãdzie zemsty z rãk
ludu, przyãlãczyã do sprawiedliwoœci nay-
wyŹszej tã obãkãnã gãlãŹ sprawiedliwoœci
kryminalnej, znoszãc mieysca ucieczek, czu-
wajãc troskliwiã nad galerami, i nie wy-
magajãc gwaãtem od umierajãcych, wãtpli-
wych sãów przebaczenia; bo zabójstwo szty-
letem, tak jest za maãowaŹnoœã poczytane,
iŹ przebaczenie konajãcego zupełnie sãã u-
walnia od poszukiwania sprawiedliwoœci.

Zyskaãlãeby lud na tãj odmianie? Praw-
da, Źe puinaãl miãdzy ludem, kãdziej tru-
pem niektóre osoby; lecz uprzedza ucie-

mięzenie, od którego razów, daleko więcej ofiar pada: przyspiesza śmierć prywatnym osobóm, lecz za to zmniejsza nieszczęścia ogólne.

Bogacz, który ciemnić, i ubogi, który się mścić może, są to dwie, w jednéj grze osoby.

Nie pochwalam ja zdradzieckiego używania pułapów, wymieniam tylko to, co w złym stanie rzeczy, najmniéj złém się być zdaje!

Powracam teraz do rzadkich zdarzeń kradzieży.

Liczba potrzeb fizycznych prowadzących do kradzieży, jest daleko mniejsza w Rzymie, niż gdziekolwiek.

Ziemia i przemysł mało Rzymian z bogacają; lecz nasyceni i okryci płodnością i ciepłem klimatu, mało potrzebują przemysłu i uprawy gruntów.

Żebractwo, ten odrodek ubóstwa, którego stan wszędzie proszący, jest pospolicie źródłem kradzieży, nie ulega tu, téj nieprzyzwoitości; owszem, potrzeby jego, są zaspokojone. Nie ma żebraka, któryby z żebraniny, nie tylko mógł wyżyć, lecz któryby się na przyszłość, w potrzebny zapas nie opatrzył.

Skoro tylko mężczyzna, kobiéta, lub dzieć, okryje się lachmanem, lub wystawi na publiczny widok w ranach jaką część ciała, wnet utrzymanie życia ma zapewnio-

ne. Litość Rzymian, nigdy nie rozumuje: a czegoż więcéy nadto dla żebraka potrzeba? Upośledzony przez nędzę, słabość zdrowia, lub lenistwo, przestaje na życiu zwierzęcém, a kiedy potrzeby tego zaspokojo-
ne, już tém samém szczęśliwy.

Więcéy jest w Rzymie, niż gdziekolwiek żebraków. Płynie ich ze wszech stron mnóstwo: pielgrzymka niezmierną liczbę tego rodzaju ludzi, w staréy stolicy świata, osadza.

Wszystko tu dla nich otworem: wolno im wszędzie szukać, wszędzie ściagać jałmużnę. Wchodzą i wychodzą z kawiarni, jak domowe zwierzęta. Delikatność cierpi i szemrze na to; lecz ludzkość do niéy przemawia: *to są ludzie!*

Przyczyną uprzedzającą jeszcze tak prywatne, jak publiczne złodzieństwo, jest to, iż w Rzymie nie ma zbytku, a szczególniéy zbytku swoją świetnością bijącego w oczy. Bo w Rzymie mniéy potrzebny zbytek, niż w jnnych miastach i krajach. Bogactwa na mało się tu przydadzą dla ambitnych ludzi, którzy, w powszechności mówiąc, dla dopięcia swego celu, obierają stan duchowny, i w nim zostawać muszą.

Prócz tego, wszyscy są sobie znajomi, mniéy zatém nadziei górowania nad drugimi przez wystawę; mniéy więc potrzeby, saméy wystawy; mniéy następnie jest zbrodni.

Zbytek więcéy ciągnie za sobą zbrodni, a niżeli potrzeba.

Może więc w Rzymie, nędza, lenistwo, ambicya, używanie kobiet, obeysdź się bez kradzieży.

Przydałem także używanie kobiet; bo klimat i obyczaje, nawet ich do zbytku mężczyznom dostarczają.

Rozwiązłość prywatna, tak jest tu wielka, iż nie ma publiczney, a co większa, nie ma jéy nawet żadney potrzeby; jak w niektórych krajach, tak jest powszechne ubóstwo, iż nie ma żebraków.

Zdarzają się jednak kradzieże, lecz te są raczej pokusą i momentalną łatwością, niż śmiałem i wcześniej ułożoném z namysłu działaniem.

Zabójstwa zaś dla tego są rzadkie, iż potrzeby wiodące do kradzieży mało w *indywiduach* działają i nie są liczne, a kary za przestępstwa tego rodzaju, nie są nazbyt surowe.

Dla czegoż teraz złe urządzenie sądownictwa, czyli zła sprawiedliwość i zła polityczna ekonomija, nie oburzają ciérpliwości ludu?

Trzeba uczynić różnicę między sporami sądowými ludu; i ubogiego pospólstwa, a sądowym sporem wyższego stanu ludzi.

Pierwsze zwykły się pospolicie prowadzić za drobnostki i fraszki, i za okazaniem dowodów słuszności, zwykło w nich się otrzy-

mywać wyroki sądowe dosyć sprawiedliwe, albo których nie sprawiedliwość tak jest subtelna, iż onéy pospolicity człowiek dostrzedz nie może.

Co do innych sporów: ich wyroki małą liczbę osób obchodzą: skądinąd zaś słuszność i niesłuszność tych wyroków, może być łatwo ukryta, w zawikłaniu spraw i kształtów prawnictwa, albo w samych praw ciemności.

Z całej administracyi politycznéy, jedyna tylko część bez pośrednie ludu dotyka, a ta jest cena żywności.

Kiedy się cena żywności w górę podnosi, lud szemrzeć zaczyna. Cóż podówczas rząd czyni? O to słucha: i jeżeli szemranie w jawny się głos nie zamienia, rząd ceny nie zmniejszy; wystrzega się tylko przydawać *téy ostatniéy kropli*, któraby naczynia niegodziwości przepelnić i rozlać mogła.

Kiedy zaś lud głośno wołać zaczyna, rząd zniża cenę, lecz na to miejsce, zmniejsza miarę i wagę; a lud rzymski jest kontent.

Owoż lud rzymski, gmin ciemny, biędny lud prosty całego świata!

Lud rzymski ciepłwszy jest od innych; bo innych krajów ludy w odlegléy przyszłości, ten zaś w jutrze nadzieję pokłada. Papież jest zawsze dla niego królem, którego się zgonu co chwila spodziewa.

Jakoż, naywiększą krzywdę Rzymianom papieże czynią, kiedy zbyt długo żyją: opóźniają bowiem przez to ciągnięcie loteryi, w którój każdy ma swe bilety, i która dla każdego ma pewne losy. Kardynałi mają w niéy bilety papieżkie, prałaci bilety kardynalskie, xięża bilety prałackie, szlachta bilety kredytowe; pewne osoby bilety urzędowe; kupcy bilety sprzedażne; rzemieślnicy, bilety rękodzielne; żebracy, bilety jałmużnowe; wszyscy nakoniec, bilety odmiany stanu, uczt i widowisk. Dla czego ta radość, płochosć, pijaństwo, z końca w koniec Rzymu? czy Rzym odniósł znakomite jakie zwycięztwo? *Tak jest; Papież umarł.*

(*Ciąg dalszy późniéy*).

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 16 miesiąca Września roku 1817.

X. J. K. Chodani Prof. Ord. Cen. Kom. Czt.